Nr. 24 Lwów dnia 15. Grudnia 1893. **Rok II**

DWUTYGODNIK GALICYJSKIEJ C. K. Straży Skarbu

Czasopismo zawodowe
wychodzi we Lwowie 2 razy w miesiącu każdego 1. i 15.
pod redakcją ADAMA KRAJEWSKIEGO.

Redakcja i Administracja:
Lwów, Ossolińskich 9., naprzeciw Biblioteki Ossolińskich.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od objętości 1 wiersza pismem drobnem (petit).

Prenumerata wynosi:
W obrębie Monarchji Austr. Węgier. rocznie 6 złr. Pół rocznie **3·50**, kwartalnie **1·80**, miesięcznie **80** ct.
Dla korpusu c. k. Straży skarbowej w obrębie całej Monarchii i emerytów kwartalnie **1·50**, miesięcznie **50** ct.

Druga rocznica.

Z numerem niniejszym kończymy rok drugi wydawnictwa *Dwutygodnika*. Zamykając ten drugi już w życiu pisma naszego rachunek, musimy znowu zrobić przegląd prac i zażądać od naszych czytelników a towarzyszy absolutorjum i zdania, czyśmy wypełnili względem nich obowiązek na się przyjęty, czy też sprzeniewierzyliśmy się im. Zdaje nam się, że raczej to pierwsze *Dwutygodnik*, śmiało rzec to możemy, był przez cały ten czas wiernem odbiciem życzeń i dążeń Straży skarbowej w Galicji, i chyba nikt nie powie, żeśmy nie szli z nią w ścisłym szeregu, żeśmy zaniedbali cokolwiek poruszyć, co ogół tej Straży boli i co mu dolega. Być może, że rezultat naszych usiłowań w stosunku do uzyskanych korzyści jest zbyt mały, być może a w części nawet jest tak — że wiele z postulatów i pragnień pozostały i na długo może jeszcze pozostaną marzeniami, ale to już chyba wina nie nasza, ale wina wyjątkowego położenia Straży tak w obec innych klas i dykasteryj urzędowych, jak i *Dwutygodnika* wobec Władz zwierzchniczych.

Powiadamy: Położenia wyjątkowego — bo istotnie dzięki zastarzałemu i — przestarzałemu „Verfassungowi" jesteśmy jakąś amfibią ni to cywilną, ni wojskową, ani sługami ani urzędnikami, a to niejasno określone stanowisko, dziwnie usposabia względem nas różne klasy społeczeństwa, które jeszcze mniej rozumiejąc organizację nie dla wszystkich nas zrozumiałą, z tegoż samego niedającego się określić stanowiska nas traktują.

Dążeniem naszego dostojnego zwierzchnika JW. Pana Wiceprezydenta Korytowskiego jest wyrobić Straży skarbowej w Galicji lepszą u ogółu opinję; szlachetne to dążenie popieramy i popierać będziemy zawsze ile sił starczy, ale czyż choćby najlepsze usiłowania jednostki nie rozbiją się o suchy paragraf obowiązującej ustawy i dekretu organizacyjnego, który jak zwalona kłoda leży na drodze postępu ku lepszemu? W drugą więc rocznicę duchowego — że tak się wyrazimy — odrodzenia galicyjskiej Straży skarbu, możemy tylko objawić życzenie, aby mgła zapomnienia pokryła jak najrychlej „Verfassung" wraz z jego przeżytym systemem.

Nie będziemy tu wyliczać zdobyczy moralnych i materjalnych, jakie galicyjski korpus

Straży odniósł w tym okresie czasu; konstatujemy jedynie, żeśmy swój obowiązek względem Straży spełnili. Zastanowić się jednak musimy nad tem, czy w równej mierze spełnili swój względem nas obowiązek czytelnicy nasi? — Jeżeli mamy być zupełnie otwarci, to powiemy, że nie ze wszystkiem. Co do moralnego popierania pisma, to przyznać trzeba, że dawna apatja i nieufność powoli znika i liczba naszych korespondentów i współpracowników z grona Straży zwiększa się z każdym niemal kwartałem. Z przyjemnością podnosimy na tem miejscu, że do pióra biorą się dziś tacy, którzy z początku byli nawet przeciwnikami pisma.

Pod tym więc względem jesteśmy o byt i rozwój pisma zupełnie spokojni. Taka wszechstronna praca ogółu, choćby po małej cegiełce, umożliwia nam co raz więcej nadawać pismu polor wytworniejszy, a uznanie prasy krajowej jest chyba dowodem, żeśmy wśród niej zajęli miejsce nie ostatnie.

Inaczej — a raczej nieco odmiennie — przedstawia się rzecz w materjalnem poparciu pisma. Każdy kwartał zamykać musimy znacznemi zaległościami, których następne kwartały bynajmniej nie pokrywają. Nie chcemy posądzać nikogo o nieuczciwość, ale jestto co najmniej opieszałością i nieliczeniem się ze skutkami takiego postępowania na szkodę ogółu, bo jużci ogół na tem ucierpi, jeżelibyśmy skutkiem tych strat musieli się ograniczać na materjale. A choćby nawet i do tego przyjść nie potrzebowało, to jednak zaległości takie, dochodzące do kilkuset guldenów, uniemożliwiają nam wprowadzenie tych ulepszeń, jakiebyśmy dla pisma rozwoju, koniecznie wprowadzić chcieli. Prosimy przytem nie zapominać, że *Dwutygodnik* nie stoi żadnemi subwencjami, lecz opiera się jedynie i wyłącznie na poparciu swych czytelników ewentualnie abonentów, a jeżeli pewna ich część nie całkiem poprawnie sobie względem pisma postępuje, to odbija się to dotkliwie na sprawach całego ogółu Straży i o tem niech opieszali zechcą pamiętać.

Wszystkich natomiast nam życzliwych prosimy przy tej sposobności, aby nas tak jak przez owe dwa lata — i nadal swoją radą i życzliwością wspierali.

W sprawie Stowarzyszenia.

Jak to w numerze 23 m. donieśliśmy, został na posiedzeniu dnia 26 listopada wybrany komitet prowizoryczny, który miał się znieść z krakowskiem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń i porozumieć, czy w zawiązku będące Stowarzyszenie Wzajemnej pomocy członków gal. c. k. Straży skarbowej ma liczyć na jakie bonifikacje na rzecz Stowarzyszenia z tytułu gremialnego ubezpieczenia członków Straży skarbowej w temże krakowskiem Towarzystwie, czy też nie. W myśl tego upoważnienia wystosował komitet pismo z zapytaniem do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i otrzymał dnia 10 grudnia na ręce redaktora *Dwutygodnika* odpowiedź tej treści mianowicie: że *„nieznając statutów przyszłego stowarzyszenia nie może mówić o ustępstwach, tem bardziej, że Prezydjum został już podobno przedłożony projekt Stowarzyszenia, który skoro otrzyma ze strony swej Władzy sankcję, będzie mógł służyć za podstawę do pertraktacji między naszą Instytucją a mającem się zawiązać Stowarzyszeniem“.*

W ZARANIU NOWEJ ERY

Opowiadanie z niedalekiej przeszłości

napisał P I O T R O W I N A.

(Ciąg dalszy)

III

— Taak? podrzucić, świadków nastawić, a dyć nikt już nie kce przysięgać na nieprawdę, od kiedy stary Maciej z djabłem się mocuje!

— Herst di?! co to przysięga, po co to takie głupstwa gadacie; czy to wy widzieli djabła? Ja dziesięć razy przysięgnę, rękę położę na tojrę i co? nic — czy myślicie że Pan Bóg słucha? Nu kto widział djabła?

— A dyć to właśnie że go nie widać a on męczy; to jesce gorzej — bo zeby cłek widział djabła, toby go się moze nie bał; a jak to męcy, Bóg ha?

— Nie bluźnijcie no wy Moszku, ot lepiej piszcie skargi do Lwowa, ino tak, żeby nie było podpisu, bo teraz już nikt nie zekce przysięgać.

— Aj! waj! fer wues niszt, czy mało nas żidków jest? — odezwie się jeden z obecnych braci mojżeszowego wyznania.

— Sztil di! — ozwie się Moszko, — ja już to robię i mam znajomych co mi donoszą, ale ta sprawa z Dorkiewiczem zepsuła nam wszystko i teraz nam nie chcą wierzyć.

— A kaj tam nie wiezą! oni głupi, na kuzde pismo — śledztwo, a my tymczasem hulamy, bo jak kierownik w śledztwie, to mu tam odekce się nas ścigać i trochę nas zwolni; musi się bronić bo mu o jego skuzysko chodzi.

— Ej! ta ciekaw jestem co nam z tego przyńdzie, nie będzie ten, przyńdzie drugi a co nowy to gorszy; jest ich dosyć, mają w czem wybierać, a przecie wszystkich nie wyrzucimy.

— Prawda! święta prawda! na to nie ma już chyba rady — ozwie się jeden stary, którego Józefem wołają. — Ja to jeszcze jakoś się trochę trzymam, choć mnie mdli i muszę robaka zalewać co dzień, bobym się chyba sam na siebie targnął. Oj przypiekli nas, przypiekli! Stary Maciej na Zalesinie to taki z łóżka się nie podnosi a gada niestworzone rzeczy, że aż muszą go pilnować, by się legry nie dowiedzieli.

Odpowiedź to zbyt wyraźna, abyśmy się łudzić mieli, że dla naszego Stowarzyszenia od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie cośkolwiek uzyskać było by można. Ustępstwa — jak widać z pisma Dyrekcji Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń – są przeznaczone dla innego Stowarzyszenia, pod egidą tegoż Towarzystwa zawiązać się mającego — o którem jak dotąd, Straż skarbowa, interesowana w pierwszym rzędzie w tej sprawie, dotychczas nic jeszcze nie wie.

W obec tego mamy obowiązek zakomunikować naszym czytelnikom i kilkuset chętnym przystąpienia do Stowarzyszenia, przez nas w numerze 22-gim zaprojektowanego, że nieoglądając się już na żadne subsydja ani pertraktacje z krakowskiem Towarzystwem ubezpieczeń, komitet działać będzie dalej w kierunku stworzenia samoistnego zupełnie Stowarzyszenia, któreby mogło stanąć o własnej sile, funduszem samejże Straży i przez tęż samą było administrowane.

Z tem wszystkiem musimy zaznaczyć, że albo ktoś] umyślnie albo bezwiednie w błąd wprowadza Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; zasięgnąwszy bowiem wiadomości u źródła najkompetentniejszego w tej sprawie, możemy z całą stanowczością zapewnić Dyrekcję Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, że o przedłożeniu jakiegoś projektu Stowarzyszenia Wysokiemu Prezydjum krajowej Dyrekcji Skarbu, nic tam dotychczas nie wiadomo, a cóż dopiero o sankcji.

O cle i tegoż rozwoju.

KLASA II.

Korzenie.

Nr. 4. cłowej taryfy. *Pieprz*, także długi, czerwony (hiszpański) i pieprz biały, proch pieprzowy) zielę angielskie (piment); imbir — cło wchodowe za 100 kilogr. . . . . 24 złr.
w przywozie morzem za 100 kilogr . . . 19 „

Z. T. 4. *Pfeffer, auch langer, rother (spanischer) und weisser Pfeffer, Pfefferstaub; Piment (Neugewürze) Ingwer* — Zollsatz pr 100 kilog . 24 fl
in der Einfuhr zur See . . . . 19 „

Korzenie stanowiły w starożytności i w średnich wiekach główny produkt azjatyckiego handlu.

Kiedy Alaryk otrzymał kontrybucję przy zajęciu Rzymu, zażądał przytem między innemi 3000 funtów pieprzu. Rzymianie zarabiali na pieprzu 1600 % Portugalczycy 600 a Holendrzy 2 — 3000 %. W dawnych wiekach pobierano także cło ziarnkami pieprzu zamiast złota.

Do handlu korzennego *(Spezereien)* należy więcej owoców korzennych, z których najważniejszymi są pieprz czarny i biały.

Mamy 360 gatunków pieprzu z których 270 rośnie w południowej Ameryce. Pierwotną ojczyzną pieprzu były i są jeszcze teraz wilgotne lasy na gorącem wybrzeżu Malabaru i Tratolkar, później i po dziś dzień Indje wschodnie, jakoteż wyspy Sumatra, Jawa, Kochinchina, Ceylon, a szczególniej półwysep Malakka gdzie wielkie plantacje się znajdują.

Zwykły albo czarny pieprz pochodzi z tak zwanego czarnego krzewu pieprzowego *(piper nigrum)* Krzew ten należący do familji *piperaceae*, dochodzi do 5 metrów wysokości a pień do grubości palca, rośnie prosto w górę lub karłowato a także zwiesza się w górę po drzewach jak winorośl; ma liście owalne, skórkowate na końcu spiczaste, owoc wydaje po 2 latach aż do 20 lat. Na każdej gałązce znajdują się między liśćmi na kolankach kitki kwiatu, który z początku w zielone, następnie w brudno czerwone w końcu w żółte do drobnego groszku podobne jagody się przemienia i których w każdej kitce od 20 — 30 ziarnek naliczyć można. Krzew taki wydaje rocznie 5 klgr. pieprzu. Nasienie znajdujące się wewnątrz ziarnka tworzy się po największej części z białka mącznego, które ma kolor żółty i jest siedliskiem ostrości pieprzu, zawiera ostrą żywicę, olej eteryczny i właściwą ma-

---

— Waj mir — zaskrzeczał Mosiek — pilnujcie wy jego, bo nam wszystkim będzie bieda, jak się dowiedzą. Pójdziecie do Brygidek — przy tych słowach zadzwonił i kazał zjawiającej się pani Guldenzwajgowej podać „szabes brąfen“ ażeby starego Józefa podpoić i dodać mu odwagi.

— At! co oni nam zrobią! wy bo Mośko macie głowę niby nie od parady a jednak tutaj dobrzeście pokpili. Na co to było przysięgać, zawsze to sprawa nie z rabinem ale z Bogiem. Ja się tam nie boję, bo nie chciałem przysięgać na nieprawdę. Żal mi tej niebogi co to się struła bez was.

Przy tych słowach Moszko rzucił się, jakby mu żmiję pod nos położył i zakrzyczał:

— Żeby wy byli przysięgli to byłoby wszystko inaczej. Dorkiewicz byłby poszedł na „huby“ ale co z wami gadać, teraz trza pilnować Macieja i wszystko jeszcze będzie dobrze,

— Wy na biednego żydka, co wam żadnej krzywdy nie robi, to sto razy przysięgniecie a na takiego goja jak wy, co wam łyżkę strawy wydziera, przysięgać nie chcecie? Herst di? a małoż to oni już wam krzywdy zrobili? co ha?

— Moszku! stulcie no wy gębę, żebym ja wam goja pięścią nie pokazał! dajcie mi uczciwy zarobek, to nie będę szwarcował.

— Nu?! to czemu nie idziecie do nich na zarobek?... Ny! nie darmo nam się teraz nic nie wiedzie! Wy im donosicie? a tak!

— To tobie niechrzto przeklęty! — zrywając się z ławy krzyknął zainterpelowany, — najlepiej to słowo pasuje! — ja jestem uczciwym zarobnikiem ale nie szpiegiem. Niech przyświadczą towarzysze — Kogo złapią legry? nas! a ciebie wolno puszczają. — Jakto, może nie? a onegdaj jak nam wszystko odebrali że aż musiał Federbiks za nas ręczyć, ja z Józefem nic może nie widzieliśmy. Ty psia krew żydowska! nas wydałeś a sam idąc przez Mochnatą dolinę byłeś wolny, bo cię legier puścił; tom widział na własne oczy. Ty to Judaszu nas sprzedajesz. Któż więc traci— my! a kto zyskuje? Ty!

Rzeczywiście tak było, a był to zręczny manewr Myszyńskiego, ażeby stowarzyszenie bądź co bądź niezłego przewodniczącego pozbawić i tym sposobem rozbić przemytników, a który to manewr zaczął już wydawać owoce. c. d n.

erję nazwaną *piperyną*, która bywa używaną w medycynie.

Dojrzałe a także jeszcze nie całkiem dojrzałe ziarnka pieprzu zrywają się i suszą na słońcu a te które nie były dobrze dojrzałe, wyglądają później pomarszczone. Łupina pieprzowych ziarnek jest koloru czarnobrunatnego, ziarnka mają smak piekący, korzenny. Dobroć pieprzu zależy od dojrzałości ziarnek, klimatu i ziemi.

Do najlepszych gatunków pieprzu należy pieprz *Malabar*. Są to grubsze ziarnka, mniej zmarszczone, czarnobrunatne, czyste, silnego zapachu i ostrego smaku. *Malabar* przychodzi w handlu jako angielski pieprz z Bombaj przez Londyn. *Holenderski* pieprz ma ziarnka ciężkie ale trochę pomarszczone i nieco z potłuczonym pieprzem i proszkiem pomięszane; przychodzi przez Amsterdam. *Goa* pieprz jest również grubszy, bez odpadków, pod łuską nieco zielonawy; przychodzi przez Lizbonę z Indyj przedgangesowych. Zwykle jest on nieco tańszy od tamtych gatunków. *Pieprz wschodnio-indyjski* jest drobny, ziarnka ma dobrze pomarszczone, jest mniej korzennego zapachu a ma prócz tego często do 50% odpadków. Ten pieprz opakowuje się w małe bele łykowe, inne gatunki we worki.

Dobry gatunek pieprzu poznaje się, jeśli ziarnka tegoż trąc w ręku nie ścierają się a w wodzie po największej części na spód wpadają. Głównym targiem w Europie na pieprz są Londyn, Amsterdam i Hamburg.

b) Pieprz biały *(piper album*, Semen piperis album*)* jest, owocem tego samego krzewu wschodnio-indyjskiego co i czarny, jednak w dojrzałym stanie koloru biało-żółtego a ziarnka gładkie niepomarszczone drobniejsze i okrąglejsze niż czarnego pieprzu, smaku i zapachu łagodniejszego, jest droższy i w mniejszych ilościach u nas używany, gdyż najwięcej go do Chin się wysełа. Pieprz biały otrzymuje się, jeźli się ziarnka dobrze dojrzałego czarnego pieprzu w wodzie morskiej namoczy, albo w ziemię zakopują. Ziarnka te napęcnieją wtedy a potem na słońcu się suszą i tak długo trą się rękami, dokąd łupina czarna się nie złuszczy.

Tak czarny jak i biały pieprz fałszują często. Za 1 kilogram oleju pieprzowego płaci się 72 marek, zaś olej z pieprzowej mięty kosztuje od 48—84 marek 1 kilogr.

Roczna produkcja czarnego i białego pieprzu wynosi przeciętnie 26 milionów klgr. z których na samą Sumatrę 15 milionów przypada, potem na Siam i Kambodżę 5 mil. klgr. Europa spotrzebowuje rocznie pieprzu około 9 mil. klgr.

c) Pieprz długi (piper longum) $2^1/_2$ centimetra średnicy, podobny do bazi z drzewa olszyny, jest koloru siwego. Roślina tego pieprzu (Chavica officinalis) jest także krzewem pnącym się, ma liście wązkie, ogónkowate, eliptyczne, spiczaste, skórkowate, pleszowate, kwiat zaś w kształcie 5 centymetrów długiego kłosu. Owoc tego pieprzu zrywa się jeszcze zielony, poczem się na słońcu suszy i wtedy nabiera koloru siwawego. Pieprz ten rośnie we wschodnich Indjach a także w Bengau. Bazie tego pieprzu zawierają w sobie drobne, lśniące, ciemno-brunatne nasienie. Smak długiego pieprzu jest delikatniejszy ale ostrzejszy od pieprzu czarnego.

d) Hiszpański albo turecki pieprz strączkowy (papryka) *(Capsicum annuum)* pochodzi z południowej Ameryki a teraz i w Europie na Węgrzech jest uprawiany. Owoc jest strączkowaty do 15 centimetrów długi, z początku zielony a w dojrzałym stanie jasno albo ciemno-czerwony. Są to bardzo ostre, piekące korzenie.

c) Kajenna pieprz (Capsicum baccatum) owoc podobny do papryki lecz drobniejszy i rośnie w południowej Ameryce.

C. d. nast.

W sprawie kontroli gorzelń.

Pod tym tytułem zamieszcza „Gorzelnik“ artykuł, po raz drugi już w tym roku Straż skarbową dotykający a mianowicie pisze: „Obecna ustawa gorzelniana, jak wiadomo, obowiązuje już szósty rok. W czasie tym poniosły gorzelnie znaczne koszta niepotrzebne, które wynikły z rozmaitych zarządzeń funkcjonarjuszów skarbowych. Organa te prześcigiwały się bowiem w pomysłach nad zabezpieczeniami przeciw możebnym nadużyciom w gorzelniach, niezależnie nawet od przepisów samej ustawy, a mimo tego nietylko iż nic stanowczego ani jednolitego w tym względzie dotąd nie postanowiono, lecz owszem przeciwnie każdy niemal pojedynczy członek kontroli, zmienia dalej wszelkie przez gorzelnię wykonane już zarządzenia poprzednika, nawet bez najmniejszej potrzeby tej zmiany, a zawsze bez żadnego względu na spowodowanie niepotrzebnych kosztów dla właściciela i bez żadnego względu na ewentualną, niemożebność wykonania ze strony gorzelni dotyczącego żądania.

Jako próbkę tych b e z c e l o w y c h żądań ze strony organów skarbowych i ich ciągle świeżych pomysłów, przytoczymy tu w pierszym rzędzie ciekawą kolekcję różnorodnych systemów muf czyli okrywek cynkowych, stosownie do pomysłu odnośnych członków kontroli w ciągu lat 5. skonstruowanych i w jednej gorzelni zastosowanych.

Na tem miejscu trzeba przyznać słuszność wszystkim pp. konstruktorom tych muf, iż pomimo rozmaitości ich systemów odpowiadają one zawsze celowi, do jakiego są przeznaczone.

To też sądziliśmy, iż przynajmniej w tym względzie będziemy od jakichkolwiek wymogów niższych organów kontrolnych uwolnieni, a tembardziej, iż zdawało się nam, że dotyczące pomysły ich zostały już wyczerpane i nic już więcej, przynajmniej co do muf, na nasze utrapienie wymyśleć nie będą w stanie.

Ale gdzietam!

Dotyczący p. inspektor gorzelniany dowiódł z łatwością, że można nic nie wymyśleć, a jednak szykanować „strony“.

Jesteśmy zmuszeni zanotować także na tem miejscu bezpodstawne pociąganie kierowników gorzelń do odpowiedzialności, a względnie niesłuszne nakładanie na nich kar pieniężnych przez władze skarbowe z tytułu przekroczeń §. 58 i 59 ustawy gorzelnianej, dotyczących „Oznajmień“ i „Zmian oznajmienia ruchu gorzelni“.

Oznajmienia ruchu gorzelni, jak wiadomo muszą być na miesiąc cały z góry podawane i zawierać mają d o k ł a d n ą i l o ś ć i rodzaj zacierać się mających surowych produktów, jakoteż i ilość wyrobić się mającego spirytusu w przybliżeniu, bo w granicach 15% wyżej lub niżej.

Jeżeli zważymy, że oznajmienia takie przy „opodatkowaniu od wyrobu“ nie mają najmniejszego znaczenia dla kontroli skarbowej, ani też żadnego wpływu na podatek nie wywierają, a jedynie tylko faktyczna ilość zacieranych produktów, w rejestrze urzędowym przez gorzelnika wpisana, może kontrolom skarbowym — przy innych datach— do należytego spełnienia ich zadania posłużyć, to dziwić się musimy, że władze sk. same zmuszają niejako gorzel-

nika do wpisywania fałszywych dat, gdyż gorzelnik wpisujący rzeczywiście zatarte płody, spotyka się zawsze z nieprzyjemnościami, towarzyszącemi opisom czynów i karą nazwaną „nieporządkową“.

Stając w obronie naszych krzywd, nie możemy się powstrzymać od wyjawienia wynikającej z tej kwestji konkluzji, że ustawodawca, żądając takiego oznajmienia, nie mógł mieć na myśli podania pedantycznie dokładnej ilości kartofel, jeżeli tę ilość w ogóle jako kartofle, a nie jako skrobię wymaga, lecz tak samo, jak i przy produkcji wódki, w granicach 15% wyżej lub niżej, gdyż inaczej — jak to widzimy — paragraf ten stałby się dla kontroli gorz. tylko martwą literą z krzywdą gorzelników.

Że gorzelnicy nasi prędzej się skrzywdzić dadzą, aniżeli nierzetelne zapiski robić, to dowodzą fakta, iż połów takich grzywien przez „imaczów“ uskuteczniany jest wcale obfity, albowiem pomimo, iż już w pierwszym rzędzie Straż skarbowa niemałą część z tychże dla siebie pochwyca, to jeszcze dosyć pokaźna część szkontrującym urzędnikom przy pow. dyrekcjach sk. się dostaje, co tym panom ładny dochód musi dawać.

Gorzelnikowi nie przychodzi „piątka“ tak łatwo, musi on ciężko na nią pracować, ani też nie jest o tyle zasobnym, aby bez skrzywdzenia siebie i swej rodziny niesłuszne i niesprawiedliwe winy „piątkami“ okupywał; dlatego też byłby już najwyższy czas, aby decydujące sfery wglądnęły w te niewłaściwości i nas od dalszych krzywd uwolniły“,

Może który z towarzyszy zechce fachowo zabrać głos w tej sprawie? *(Redakcja).*

Rozporządzenia urzędowe.

Dziennik rozporządzeń Ministerstwa skarbu z 22/11 1893 Nr. 52 ogłasza następujące rozporządzenie do l. 45180 o *poprzedniem tarowaniu beczek służących na wódkę, która podług wagi do wywozu się oznajmia.*

W porozumieniu się z c. k. węg. Minist. skarbu dozwala sie, że w wypadkach, w których ilość alkoholu wywieźć się mającej wódki według postanowienia §. 26 l. I. 5. wódczanego przepisu wykonawczego dz p. p. Nr. 133 ex 1888 (dz. r. Nr. 33 ex 1888) podług wagi się sprawdza, tarowanie beczek wódczanych na żądanie przedsiębiorcy ma być przedsiębrane jeszcze przed podaniem oznajmiania na wywóz wódki, jednakowoż nie wcześniej jak na 24 godzin przed zameldowaniem wywozu. Tara ta będzie przy następnem obliczaniu oznajmionej wagi czystej uwzględnioną. Organa skarbowe przy tarowaniu beczek interweniujące mają się przekonać: czy beczki te są zupełnie próżne i po zważeniu takowych wagę każdej próżnej beczki jakoteż numer i znak cymentniczy, wciągnąć do zapisku, który się ma w tym celu prowadzić.

Jeżeli czynność urzędowa na podstawie oznajmienia takiej przesyłki wódczanej się odbywa, ma się tożsamość beczek z dotyczącym zapiskiem skonstatować a przy wszelakiej niezgodności opis czynu sporządzić.

Jeżeliby organa skarbowe za potrzebne uznały to wolno im jest wtedy na każdy wypadek dalsze znaki tożsamości na beczkach umieścić.

Wiedeń 9 listopada 1893.

Korespondencja.

Proszę mnie poinformować, czy pod względem uległości prawu przesiedleń jesteśmy wszyscy równi — lub dla czego nie dla wszystkich jest to prawo równem — gdyż w pewnym podkarpackim powiecie praktykuje się, że niektórzy członkowie Straży skarbowej tak zwani zaufania godni, ze względów służbowych kilka razy do roku bywają przesiedlani — naturalnie każdy raz z niepowrotną stratą materjalną — gdyż jak się zapłaci za furę 12. złr. to się otrzyma prawnie przyznane koszta 4 lub 5 zł. Inni zaś członkowie (niektórzy) mniej zaufani siedzą spokojnie na jednej stacji czasem parę lat (oni niby nie dadzą się użyć do wszystkiego) i to na stacjach takich, gdzie za wykonywanie służby mają pewne dodatki, jak n. p. przy rafinerjach i otrzymują remuneracje, zaś ci zaufania godni wędrują od stacji do stacji i wycierają sobą żydowskie brudne bambetle podczas noclegów, z których nieraz nędznych kilka centów zmazane bywają.

W ten sposób polepszony bywa byt członków Straży skarbowej a służba ma tę korzyść, że ledwo się człek zaznajomi z okolicą, drogami i pozna pobieżnie przedsiębiorstwa kontrolne, już wędruje dalej; o wykrywaniu przestępstw ani mowy nie ma, bo cały nowy oddział nie wie gdzie i jak je wykrywać.

Czy przy takich stosunkach można myśleć o ubezpieczaniu się na przyszłość, jeżeli teraz brak funduszów na zaspokojenie codziennych potrzeb.

Jeszcze się jednego długu po przesiedleniu nie zaspokoi a już drugie przesiedlenie zacytowane; żołd na to nie wystarcza a jeżeli nie ma jakiego zasiłku familijnego, tak gotowa bieda. Niekiedy nawet nie ma czasu wyjechać po ludzku, gdyż czas bywa stosunkowo bardzo krótki wyznaczony, a niektórym w miejscach stacyj kolejowych stacjonowanym oznaczono Nr. pociągu osobowego którym mieli podróżować; czy takiego pospiechu wymaga służba, pociągającego niepowrotne straty materjalne dla dotyczącego.

Dawno w ten i podobny sposób utyskujemy, lecz głos nasz nigdzie nie odbił się, aby nam przyniósł w tym względzie pewną normę i ulgę.

INFORMACJE.

Pytanie I. Czy służąc przy korpusie c. k. Straży skarbowej n. p. 2 lub 5. lat, następnie gdy się zostanie powołanym do czynnej służby wojskowej na przeciąg 1 lub 3 lat a później wstępując bezpośrednio bez najmniejszej przerwy powtórnie do korpusu c. k. Straży skarbowej a przytem mając złożony egzamin nadstrażnika przed powołaniem do czynnej służby wojskowej — czyli cały czas (lat) włącznie służby wojskowej jest policzalny jako czynny (activ) lub tylko do prowizji, oraz czy i do żeniaczki? czy wstępuje jako zupełnie nowo przyjęty t. j. że lata poprzednie przy Straży i wojsku tylko do prowizji lub emerytury się liczą i czy egzamin nadstrażnika nie traci swej ważności, czy na nowo (powtórnie) musi być składanym?

Pytanie 2. Jeżeli w jednym oddziele c. k. straży skarbowej znajduje się stacjonowanych dwóch nadstrażników a oba są przy boku kierownika oddziału (adlatusami); jeden z nich ma egzamin wyższy fachowy, tu zatem i respicjenta, lecz służy przy korpusie c. k Straży skarbowej 6ty rok, drugi zaś nie ma żadnych

gzaminów, tylko jak się samo przez się rozumie egzamin; lecz służy przy korpusie c. k. Straży skarbowej 9ty rok. Komu zatem przysłuża prawo przewodnictwa w służbie, oraz ktoma zastępywać kierownika oddziału w tegoż nieobecności? Przyczem zauważa się, że pierwsy nadstrażnik prędzej był nadstrażnikiem zamianowany niż drugi i nie zachodzi żedna okoliczność, by pierwszeństwo pierwszemu lub drugiemu odebrać.

Pytanie 3. Ile wynosi należytość licencyjna od litra żakwestjonowanej ropy (wody) solnej?

Pytanie 4. Pod jakimi warunkami można wnieść podanie o udzielenie pozwolenia do ożenienia i w którym czasie; przedewszystkiem jakie potrzeba załączyć dokumenty do podania?

Odpowiedź na pytanie 1. Lata przed rozpoczęciem służby wojskowej liczą się w każdym wypadku jako lata służby i są policzalne tak przy prowizji, jak i do otrzymania pozwolenia na małżeństwo. Lata przebyte w wojsku w czynnej służbie nieliczą się w zasadzie jako lata, mogące być policzalne do służby przy Straży. Co się zaś tyczy ważności egzaminu nadstrażnika, złozonego przed wstąpieniem do wojska — to zależy to od okoliczności, jak n. p. od tego, czy skład odnośnej Dyrekcji powiatowej jest ten sam, jaki był w czasie, gdy egzaminowany do wojska wstępował. Były już bowiem wypadki, że przy takim samym składzie uwzgledniano proszącemu egzamin przed wojskiem złożony.

Odpowiedź na pytanie 2. Decyzja co do starszeństwa a względnie przełożeństwa w zastępstwie kierownika oddziału, zależy bezwzględnie od tegoż kierownika: komu on każdorazowo da polecenie, ten ma je wykonać bez względu na to, jakie ma lata służby i jakie egzamina. Kierownik na oddziele jest bezpośrednim przełożonym i umocowanym do wydawania rozkazów służbowych, w jego zakresie leżących.

Odpowiedź na pytanie 3. Obecnie jest unormowaną należytość licencyjna od wszelkich gatunków soli w stanie płynnym od wagi — a nie od miary i za jeden kilogram przypada należytość 9 c e n t ó w.

Odpowiedź na pytanie 4. Norma jest pod tym względem: 7 lat czynnej służby nieskazitelnej; termin do wnoszonia podań 16 maj i 16 listopad. Jako załączniki potrzebne: metryka urodzenia i świadectwo moralności narzeczonej, tudzież deklaracja rodziców lub opiekunów tejże, dotycząca udzielić się mającego posagu na wypadek dojścia do skutku małżeństwa.

Zmiany w korpusie c. k. Straży skarbu.

Okręg brodzki. *Nowomianowani i przeniesieni tu z innych powiatów* r e s p i c j e n c i otrzymali stacje: Bronisław Szczepański do Czerkowatyc, Teodor Lachowicz do Ponikwy, Emil Nawrocki do Strzemilczy, Antoni Węgliński do Sokołówki, Michał Kauski do Uwin, Piotr Schönthater do Brodów (kolej), Stanisław Kobrzyński do Dąbrowy, Seweryn Machnowski do Kamionki, Karol Kohlberger do Załośca, Julian Hocowski do Buska, Zygmunt Mogilnicki do Toporowa, Jan Rothmajer do Zborowa. *Nowomianowani nadstrażnikami* s t r a ż n i c y: Antoni Solanowski, Grzegorz Żerebecki, Karol Hlavaty, Alfred Hołowiecki, Michał Woźniakiewicz, Konstanty Malicz. *Sprowizjonowany* s t r a ż n i k Julian Kudrykiewicz. *Uwolniony* za odprawą 160 złr. n a d s t r ą ż n i k Emil Lewicki. *Przeniesieni* we własnym okręgu jako kierownicy oddziałów: r e s p i c j e n c i: Władysław Dudryk do Folwarków, Michał Gmitrzak do Popowiec, Maryan Kuciel do Stojanowa, Mikołaj Szczepaniak do Halawy, Edward Sadowski do Brodów (miasto), Emil Szabo do Radziechowa, Zygmunt Zieliński do Szczurowic, Stanisław Chudeusz do Witkowa, Leon Dębicki do Buczyny, Szczęsny Guzek do Żukowa, Antoni Lubieniecki do Sznyrowa, Wilhelm Stumpf do Gontowej, August Jurowicz do Podkamienia, Zygmunt Zajączkowski do Gajów ditkowickich. *Przydzieleni* zostali nadzorowi: r e s p i c j e n c i Antoni Rozwadowski w Brodach i Roman Sieracki w Złoczowie. *Przeniesieni do innych powiatów*: r e s p i c j e n t Maciej Niemiec do żółkiewskiego, stacja Narol i n a d s t r a ż n. Stanisław Szczerbiński do krakowskiego, stacja Kęty. *Nadstraż.*: Kazim. Bieniecki ze Szczurowic do Brodów kolej, Józef Gilewicz z Ponikwy do Brodów miasto, Jan Georger z Strzemilcza do Brodów miasto, Bronisław Lohse z Brodów kolej do Brodów miasto, Jan Kostiuk z Stojanowa do Brodów miasto. Wiktor Chrzanowski z Gontowej do Strzemilcza, Teofil Finik z Kamionki do Radziechowa, Albin Krogulski z Buska do Radziechowa, Włodzimierz Sirski z Radziechowa do Kamionki, Stanisław Klamra z Radziechowa do Pomorzan, Józef Lubaczewski z Buczyny do Ponikwy, Julian Hołdun z Witkowa do Szczurowiec, Wincenty Skotnicki z Pomorzan do Buska, Antoni Wolanin z Sokołówki do Brodów (kolej), Leon Dąbrowski z Strzemilcza do Stojanowa, Adam Zowicz z Popowiec do Stojanowa, Włodzimierz Lisiewicz ze Złoczowa do Pomorzan, Michał Woźniakiewicz z Folwarkow do Sokołówki. S t r a ż n i k: Piotr Negrusz z Sokołówki do Mikołajowa.

Okręg czortkowski: *Z nowomianowanych* respicjentów przeznaczeni: Kazimierz Gawlikowki do Trybuchowiec, Rudolf Szlucha do Dzwinogrodu, Władysław Czerkawski do Postołówki. *Na kurację* na 6 tygodni do Strusowa udał się nadstrażnik Józef Orzeł z Postołówki. R e s p i c j e n t Michał Pochwałowski *przeniesiony* z Grzymałowa okręgu Tarnopol na kierownika oddziału w Czortkowie. R e s p i c j e n t Juljan Hocowski z Czortkowa do Buska - Brody. N a d s t r a ż n i c y: Mikołaj Brzozowski, Ryszard Pniewski Edward Smolka i Jan Hydzik *przydzieleni* na czas wykupna tytoniu do fabryki tytoniowej w Jagielnicy,

Okręg nowosądecki. *Egzamina* na n a d s t r a ż n i k ó w złożyli s t r a ż n i c y Karol Flisowicz i Dymitr Maksymowicz, pierwszy z dobrym drugi z bardzo dobrym postępem. *Przesiedlenia.* R e s p. Józef Kubala z Jordanowa do Krościenka; n a d s t r a ż n i c y Teofil Rudnicki z Nowego Targu do Grybowa Roman Hellebrand z Gorlic do Jordanowa, Kamil Starowiejski z okręgu rzeszowskiego przeznaczony do Grybowa, Dymitr Maksymowicz z Nowego Sącza do Myślenic. *Promocje* na n a d s t r a ż n i k ó w otrzymali s t r a ż n i c y: Antoni Czerwiński, Juljan Filipowicz, Kazimierz Dwernicki, Władysław Kubicki i Dymitr Maksymowicz. *Zmarł* 13 Listopada br. w szpitalu w Krakowie s t r a ż n i k Jan Bednarski.

Okręg samborski. *Przesiedlenie* r e s p i c j e n t ó w: Wilga Wilhelm z Rudek do Bylic. Ways Bolesław z Komarna do Rudek, Duda Michał z Chyrowa do Komarna, Borzoń Aleksander z Krakowa do Chyrowa.

Okręg sanocki: *Zamianowano* i na stopień n a d s t r a ż n i k ó w. Jan Bojarski w Krośnie (raf) Kazimierz Bylina w Sanoku. Honorat Cotteli w Siedliskach, Alfred Chudzikiewicz w Krośnie i Jan Bartkiewicz w Dynowie.

Okręg tarnopolski. Z nowomianowanych *respicjentów* objęli kierownictwa oddziałów: Aleksander Batowski w Kapuścińcach, Antoni Ceranowicz w Tokach, Michał Knapik w Kałaharówce, Jakób Kruczek w Obarzańcach, Józef Kapaun w Byczkowcach. Teodor Oszczypek w Zbarażu, Benedykt Kuliczkowski w Kobyli, Andrzej Procyszyn w Hnilicach. Teofil Porębalski w Hłuboczku wielkim, Rudolf Raczyński w Budzie zbaraskiej. *Jako nowomianowani* przeniesieni do okręgu czortkowskiego respicjenci: Henryk Kucharski i Michał Pochwałowski. *Mianowani* nadstrażnikami. tyt. nadstrażnicy: Karol Jackowski, Stanisław Romański, Emilian Słobodzian, Stanisław Medyński i strażnicy: Wincenty Drelichowski, Mieczysław Kobak i Juljan Sawicki. *Przeniesieni* do okręgu brzeżańskiego nadstrażnik Michał Sudlitz i strażnik Teodor Raj. *Egzamina* na stopień nadstrażnika złożyli z dobrym postępem strażnicy: Karol Jaroszewski, Leonard Kucharski, Franciszek Miszczyński i Stanisław Paczowski. *Przeniesieni* resp. Ludwik Dobrzański ze Zbaraża do Orzechowca; nadstrażnicy: Wiktor Dorożyński z Tok do Terpiłówki, Władysław Greszel z Kapuściniec do Sieniawy, Kilarski Julian z Sieniawy do Ihrowicy. Kotowicz Julian z Kobyli do Nowik, Kałuski Stanisław ze Zbaraża do Tok. Januszewski Marjan ze Skałata do Zbaraża, Lichnowski Roman z Terpiłówki do Skałata. Obuchowicz Leopold z Orzechowca do Podwołoczysk (kolej), Szuy Szczepan z Obarzaniec do Orzechowca. Sawicki Julian z Terpiłówki do Podwołoczysk (granica), Wojtanowicz Ludwik z Tok do Terpiłówki. Zawisza Władysław z Orzechowca do Grzymałowa; strażnicy: Grochowski Zygmunt z Mikuliniec do Tarnopola, Skibicki Dominik z Orzechowca do Podwołoczysk (kolej). *Uwolniony* z powodu powołania do służby wojskowej strażnik Kowalski Michał.

Okręg żółkiewski. *Przesiedlenia*: *Respicjenci*: Stojanowski Franciszek z Narola do Uhrynowa, Soboli Bazyli z Uhrynowa do Tuturkowic: *nadstrażnicy* Chojarkowski Franciszek z Rawy ruskiej do Żółkwi, Hardecki Władysław z Ulhówka do Narola, Napiórkowski Józef z Żółkwi do Rawy ruskiej. Wygoda Michał z Narola do Ulhówka. Wróblewski Jan z Ulhówka do Tuturkowic, Wiśniowski Bolesław z Tuturkowic do Ulhówka na kierownika oddziału. *Przeznaczenia nowomianowanych respicjentów*: Gutwiński Antoni dla Magierowa. Lewicki Klemens dla Leszczatowa. Ludwig Konstanty dla Narola. Obst Edward dla Lisek. przesiedlony z brodzkiego powiatu respicjent Maciej Niemiec dla Bełzca. *Promocję na nadstrażnika otrzymał* strażnik Bernaszewski Feliks. *Uwolniony na własną prośbę strażnik* Ottawa Emil.

Kierownictwa ekspozytur cłowych objęli nadstrażnicy pp. Feliks Ćwikliński w Kałaharówce i Petich Ignacy w Budzie Zbaraskiej.

KRONIKA.

Konkurs na 100 posad Strażników skarbowych rozpisała krajowa Dyrekcja Skarbu we Lwowie. Warunki przyjęcia znajdą kompetenci w ogłoszeniach pism codziennych.

Cześć męczennikom! Od jednego z korespondentów naszych, otrzymujemy następujące pismo: „W roku 1885 w przejeździe przez przysiołek „Annopole" należącą do gminy Padew, starostwo Mielec, wskazywał mi woźnica jadący ze mną, gospodarz Stala z Dzikowa mogiłkę obok gościńca nad którą stał krzyż drewniany — i opowiadał mi, że tam leży 2 czy 3 członków ck. Straży skarbowej i 3 czy 4 chłopów a względnie mieszczan tarnobrzeskich zamordowanych w roku 1846 przez tłuszcze chłopskie. Sprawa miała mieć miejsce jak następuje: W roku 1846 na wieść iż Szela chce napaść na zamek dzikowski należący do hr. Tarnowskich, pewien komisarz czy nadkomisarz Straży skarbowej (nazwisko mi niewiadome) z własnej inicjatywy lub czy też z wyższego rozkazu, tego nie wiem, skoncentrował pod zamek dzikowski celem obrony kilkudziesięciu członków c. k. Straży skarbowej i kilkasei przychylnego chłopstwa. W ten sposób strzegli zamku dzikowskiego przez kilka lub kilkanaście dni, w którym to czasie wciąż dochodziły ich strachem przejmujące wieści o popełnianych mordach i okrucieństwach, a najbardziej iż Szela idący od Pilzna złączył się z tłuszczą Twaroga ciągnącą od Szczucina w tym celu, by zamek dzikowski tem łatwiej zdobyć. Broniących ogarniać miała z każdym dniem większa trwoga, gdyż nadciągające tłuszcze były okrutne. — Wtedy ażeby się przekonać, oraz aby innych broniących uspokoić, jakoteż aby wiedzieć jak się do obrony przysposobić, komendant nadkomisarz wysłał zwiady składające się ze Straży i mieszczan. Zwiady te dotarły do Padwi, tam zderzyły się z nadciągającą tłuszczą która ich wyłapała a po indagacji gdy się pokazało że byli wysłani na zwiady z pod Dzikowa zostali okrutnie zamordowani i we spólnym grobie obok gościńca pochowani."

Tyle korespondent. My dodamy, że towarzysze z tamtych stron powinni się szczegółowo wywiedzieć o prawdziwych szczegółach dotyczących tej sprawy, bo na każdy sposób wypadałoby męczenników uczcić choćby skromnym pomnikiem, do którego kosztów z pewnością nietylko Straż skarbowa by się przyczyniła. *Redakcja.*

Godność stanu. Nawiązując do omawianej niedawno petycji respicjentów, gdzie podniesiono, ażali zgadza się z godnością stanu noszenie karabinu w służbie, słusznie podnosi korespondent „Finanzwache Zeitung" co następuje: „Czy jednak zgadza się z godnością stanu urzędniczego (bo wszak komisarz Straży jest urzędnikiem) fasować tytoń „limito," pobierać za „listą płatniczą" podobnie jak robotnik dzienny „żołd dzienny", pobierać przy przesiedleniach „strawne" po 60 kr. dziennie i otrzymywać jako „odszkodowanie za sprzęty" za 25 kilogr. pakunku. Czy jest to zgodne z godnością stanu, gdy prowizoryczny sługa kancelaryjny uwagi swoje szydercze robi, gdy „komisarz Straży skarbu" (samoistny respicjent) za siebie i familję swoją z okazji przesiedlenia o 120 kilometrów wraz z odszkodowaniem za uszkodzenie mebli kwotę 19 złr lub 20 złr otrzymuje i w karcie podróży, pompatyczny tytuł „indywiduum" nosi? Czy zgodne to w końcu z godnością stanu, gdy taki pseudokomisarz" pompatycznym tytułem „c. k. kierownik nadzoru Straży skarbowej" obdarzony, musi mieć mieszkanie składające się z jednego pokoju, kuchni mierzącej 16 kwadratowych metrów i tak samo wielkiej alkowy, w którem w dodatku umieszczona jest odpowiednia godności stanu kancelarja i gdzie się partje przyjmują?!" Uwagom tym niepodobna nie przyznać słuszności, ale korespondent widocznie bardzo przyzwyczajony do wygód, jeżeli dziwi się, jak może respicjant pracować w jednym pokoju i kuchni. Gdyby go kiedy losy przyniosły do Lwowa, zobaczyłby, jak w jednym po-

koju małym mieszka dwu respicjentów a trzech prowadzi kancelarję i przesłuchuje strony, które muszą swoją drogą przez błoto i śniegi brnąć, aby nareszcie znaleźć kancelarję, która na wszystko inne wygląda, tylko nie na miejsce do urzędowania.

Jak tu służbę podzielić. Co ma właściwie uczynić strażnik na oddziale, jeżeli po dziesięcio-godzinnej służbie granicznej przyjdzie i znajdzie sobie przepisany „Dozór koszar“, a w koszarach tych jest nadstrażnik odsiadujący 21 dniowy areszt. Czy ma on go dalej po owej służbie dozorować, czy też nie byłoby właściwiej, gdyby się spać położył i wypoczął po męczącej czynności. Dodać tu należy, że anomalją jest, aby w ogóle ktoś odsiadywał karę trzytygodniowego aresztu w oddziele i był ciężarem dla obarczonych i tak służbę.

Także gorliwość. Donoszą nam, że pewien wyższy przełożony kontrolował służbowo swego podwładnego w domu prywatnym na tańcującej zabawie.

O stosunkach bukowińskiej Straży skarbowej doprawdy nie wesołe czyta się rzeczy. Propaganda celem usunięcia „importowanych“ z zachodnich prowincyj funkcjonarjuszów Straży przybiera rozmiary takie, że tym ludziom istotnie ciężkiem życie się staje. Nienawiść dla ojców, mianowicie żonatych strażników ze strony żydków bukowińskich, przenosi się na dzieci, które w obecności starszych i pod ich okiem kułakowani są niemiłosiernie i przezywane „świniami“ przez żydków. W obec tego ogromne jest zniechęcenie przybyszów z Czech i Morawy, i oczekują zmiłowania Bożego, aby się z Bukowiny jak najrychlej wydostać.

Nadstrażnicy jako kierownicy ekspozytur cłowych. Gazeta p. Arminga podnosi, że kierownictwa ekspozytur cłowych nie powinny być poruczane nadstrażnikom, lecz jedynie respicjentom, jako posiadającym cłowe egzamina i lepsze doświadczenie służbowe. Czy p. Arming ma rację, o to nie będziemy się sprzeczać, zauważymy tylko, że u nas, przy naszych stosunkach służby i awansu, są nadstrażnicy także z egzaminami cłowymi i kilkunastoletniem doświadczeniem.

Kontrabandy. W browarze Friedmana w Postołówce zakwestjonowali nadstrażnicy Kratochwill i Tebinka na dniu 20 Listopada dwie (!) paczki rosyjskiego tytoniu.

Respicjent Noszlopy w Husiatynie przytrzymał dnia 6 Grudnia 15 kilogramów tytoniu rosyjskiego.

Odpowiedzialny Redaktor: Adam Krajewski.

Od Wydawnictwa.

Już wyszedł z druku, „Rocznik c. k. Straży skarbu“ na rok 1894, oprawny, zawierający kalendarzyk, różne potrzebne wskazówki, dotyczące stosunków służbowych i pouczenia nader różne, wraz z notatką, z rubrykami do zarachowywań i czystą do adnotacji.

Format rocznika nieco powiększono, zaś oprawa jest tego samego rodzaju co i w poprzednim roku, cena 75 centów. Które oddziały otrzymają niebawem do oglądnięcia po 1 egzemplarzu w celu dalszych zamówień.

W sprawie szematyzmu wiele jeszcze oddziałów nie raczyło nadesłać załączonych w poprzednim numerze kart korespondencyjnych z uwidocznionym stanem osobowym a kilku pp. kierowników nie zastosowało się do programu i nie wykazało zupełnie stanu osobowego, zapodali, że n. p. „Ponieważ niema w oddziele szematpzmu z 1893 r. przeto usterek wykazać nie można“ lub wykazali usterki a stanu obecnego personalnego nieuwidocznili. Uprasza się więc tych pp. Kierowników oddziału, którzy w ten sposób zastosowali się do programu, o powtórne nadesłanie stanu osobowego w karcie korespondencyjnej — zaś pp. Kierowników oddziału, którzy dotychczas nie nadesłali stanu osobowego czy to z tytułu zapomnienia, lub nieotrzymania lub zagubienia załączonej karty uprasza się o zajęcie się tą sprawą, ofiarując chwilę czasu lub kartę korespondencyjną dla dobra ogólnego i zadośćuczynienia ponownej prośbie ze strony wydawcy. O dokładne daty odległości gorzelń, browarów i rafinerji nafty i wolnych składów wódki od nadzoru uprasza się.

☛ Z ukończeniem II. roku wydawnictwa „Dwutygodnika“ zawiadamiamy pp. interesowanych, że w Administracji znajduje się w zapasie po kilkanaście egzemplarzy z każdego numeru roku bieżącego i z roku 1892, przeto który z panów życzyłby sobie je nabyć w komplecie czyto za rok 1892 czy za rok 1893, może je dostać oprawne za cenę 2 zł. 30 ct. każdy rok.

Od Administracji.

Odd. w Trubczynie. Zwrot w numerze 22. nie miał podstawy, bowiem oddział zamówił powtórnie z dniem 1. 11. br. nadmieniając wyraźnie, że przedpłatę przypadającą przeszle później Tymczasem przeciwnie się stało, zamiast przesłać przedpłatę, zwrócił oddział po upływie miesiąca dotyczący numer.

Ładny przykład!

p. J. Pa. w Br. Przedpłatę ze strony Pana za IV kwartał br. uiszczoną nie jest a karta korespondencyjna nie w tym celu była załączona, lecz dla uwidocznienia stanu osobowego tamtejszego oddziału, bowiem oddział numeru nie otrzymuje. Uprasza się więc o wykaz stanu na innej karcie korespondencyjnej.

p. M. w M. Tak w pierwszym jak w drugim wypadku przez Pana przytoczonym, przysłuża wszelkie prawo żądania.

p. Lud. Gr. w Kr.

Druk skryptów autografowanych wydanych przez słuchaczów kursu z podatku konsum. dotychczas nie nastąpił i nie nastąpi, bo do druku się nie nadaje. Wydawnictwem poprawnego dzieła w tym kierunku zajął się właściciel drukarni w Jarosławiu p. Styrna, który ma najdalej do Marca b. r. całe dzieło wydać, w przeciwnym razie zajmie się wydawnictwo „Dwutygodnika“ odhektografowaniem tych wykładów dla użytku następnego kursu przygotowawczego.

Nadesłane.

1) Pewien nadstrażnik z tarnopolskiego okręgu zaprasza jednego z pp. kolegów z któregokolwiek okręgu prócz okręgu czortkowskiego do zamiany swego stanowiska.

2). Pewien nadstrażnik z brzeżańskiego okręgu skarbowego, zaprasza swych pp. kolegów z okręgu kołomyjskiego do wspólnej zamiany. Wiadomość w Administracji pod lit. K. L. J.

Wydawca ZDZISŁAW PRZYBYLSKI. Z drukarni Ed. Ostruszki — Lwów Sykstuska 10.